

II PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Jolanta Jabłońska-Bonca, *„Prawo powielaczowe”. Studium z teorii państwa i prawa*, Gdańsk 1987, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Rozprawy i Monografie, z. 101, ss. 236.

Książka dr Jolanty Jabłońskiej-Bonca, należy do takich prac, które — poza ich oceną dokonaną w ramach przewodu habilitacyjnego — zasługują na omówienie w recenzji prasowej i zwrócenie na nie uwagi szerszych kręgów naukowych.

Recenzowana rozprawa stanowi wartościowy wkład w dotychczasowy dorobek naszych badań nad problematyką źródeł prawa obowiązującego w naszym państwie.

Dominującym kierunkiem dotychczasowych badań było konstruowanie systemu aktów normatywnych, niesprzecznego z konstytucyjnymi zasadami działalności prawotwórczej odpowiednich organów państwa, a więc szukanie odpowiedzi na pytanie, jakie akty powinny być uznawane za źródła prawa. W ramach takich dogmatycznych rozważań uprawiano niejednokrotnie również krytykę korzystania z pewnych form działalności prawotwórczej (zwłaszcza dekretów z mocą ustawy i „samoistnych” uchwał Rady Ministrów), krytykę, której intencją była obrona prymatu ustawy w systemie źródeł naszego prawa. Wraz z tą krytyką wysuwano też postulaty dotyczące optymalizacji działalności prawotwórczej poszczególnych organów naszego państwa, których uwieńczeniem stały się kolejne warianty projektu ustawy o tworzeniu prawa, opracowywane i dyskutowane przez zainteresowane gremia i ośrodki naukowe. Całokształt badań naukowych nad źródłami obowiązującego w naszym kraju prawa dotyczył przy tym niemal wyłącznie wyższych poziomów działalności prawotwórczej (ustaw, dekretów z mocą ustawy, aktów normatywnych Rządu). Mniej natomiast interesowano się działalnością prawotwórczą o charakterze resortowym, a nikt w ogóle nie zniżał się do badania tej kłopotliwej odmiany prawa resortowego, do której przylgnęło pejoratywne określenie „prawo powielaczowe”.

Zasługą Autorki jest to, że potrafiła się ona wyłamać z tych dwu dominujących trendów naszych badań nad źródłami obowiązującego u nas prawa. Przede wszystkim zerwała ona z dogmatycznym kierunkiem badań, rezygnując z rozważań na temat tego jakie i jak ustanowione normy należy uważać za obowiązujące normy danego systemu, na rzecz badań empirycznych, zmierzających do ustalenia jakie akty organów państwa są uważane za prawotwórcze, w tym sensie, że zawarte w nich normy obowiązują zarówno aparat państwowy, jak i obywateli.

Z takim realistycznym podejściem zadała ona sobie trud przebadania pokaźnego zbioru aktów „prawa powielaczowego”, zaczerpniętych z prawa morskiego. Zbiór ten, który Autorka ograniczyła ostatecznie do 544 aktów, poddany został szczegółowej analizie w czterech aspektach, dotyczących kolejno: treści i formy badanych aktów (rozdział I), ich podstaw prawnych (rozdział II), ich „odbioru” przez adresatów regulacji (rozdział III) oraz „kontekstu organizacyjnego”, w jakim działają przepisy „prawa powielaczowego” (rozdział IV).

Wyniki tej analizy, podsumowywane przez Autorkę w uwagach, kończących

kolejne rozdziały, są nazbyt bogate w treść, by można je było tutaj omówić w sposób wyczerpujący. W największym skrócie należy stwierdzić, że ukazują one w sposób wszechstronny funkcje przebadanego zbioru aktów „prawa powielaczowego”. Na szczególną zaś uwagę zasługuje okoliczność, że funkcje te rozpatrywane są nie tylko „od zewnątrz”, z punktu widzenia skutków, jakie pociągają one za sobą dla systemu źródeł naszego prawa, lecz również „od wewnątrz”, w kontekście zadań realizowanych przez jego odbiorców — kierowników i pracowników odpowiednich przedsiębiorstw i urzędów.

Empiryczne badania nad funkcjami „prawa powielaczowego” w odbiorze jego adresatów wymagały przygotowania i uruchomienia skomplikowanego aparatu odpowiednich technik badawczych (kwestionariusza wywiadu, złożonego z kilkunastu pytań) oraz przeprowadzenia stu opartych na tym kwestionariuszu wywiadów) oraz przebadania — poza 544 aktami „prawa powielaczowego” — rozlicznych aktów tzw. legislacji wewnętrznej, wprowadzającej w życie akty prawotwórcze w poszczególnych przedsiębiorstwach i urzędach, jak również kompletowanych przez nie zbiorów przepisów.

Wyłamanie się Autorki spod supremacji dogmatycznego trendu uprawianych w naszej nauce badań nad źródłami obowiązującego prawa, czego wyrazem stało się jej skoncentrowanie się na realistycznych badaniach funkcji „prawa powielaczowego”, nie oznacza bynajmniej, by miała ona abstrahować od oceny tej kłopotliwej odmiany prawotwórstwa w świetle konstytucyjnego systemu aktów normatywnych naszego państwa.

Świadczy o tym zawarta już we wstępie do pracy ogólna deklaracja Autorki, dotycząca dopuszczalnych — jej zdaniem — granic zainteresowań doktryny „tym, co jest w praktyce decyzyjnej aparatu państwowego traktowane jako obowiązujące prawo” — granic, które powinny polegać na tym, by „w systemie prawa ustawowego, który jest oparty na ideologii decyzji praworządnej”, nie zastępować „konceptji obowiązywania systemowego przez koncepcję prawa tworzonego w toku podejmowania decyzji indywidualnych” (s. 9).

Świadczą o tym też wyraźnie ustalenia Autorki, zawarte we *Wnioskach* zamykających rozdział I, wedle których „prawo obowiązujące zawarte w powielonym maszynopisie staje się trudne do odróżnienia od innych dyrektyw, także w tej formie przesyłanych do realizacji”, ten zaś brak „wyrazistych różnic formalnych” powoduje, „że normy prawne wtapiają się w wielopłaszczyznowe otoczenie regulacyjne i w powodzi rozmaitych unormowań ulegają rozproszeniu” (s. 65). W ten sposób „prawo powielaczowe” staje się źródłem i wyrazem nieostrości systemu prawa, a więc procesu, który można określić jako wzrost jego entropii (s. 66).

Elementy o c e n n e, nawiązujące do konstytucyjnych zasad działalności prawotwórczej organów naszego państwa, odnajdujemy też w rozdziale II, w którym dokonana przez Autorkę typologia podstaw prawnych „prawa powielaczowego” poprzedzona została obszernymi rozważaniami nad legalnością działań administracji państwowej, zwłaszcza w dziedzinie prawotwórstwa.

W rozważaniach tych przeciwstawia się ona w sposób zdecydowany stanowisku doktrynalnemu, uznającemu za akt prawotwórczy „każdy akt, wyznaczający reguły i wzory postępowania, których przestrzeganie jest dla jego adresatów prawnie obowiązujące, niezależnie od tego jaką formę ma podstawa prawna jego ustanowienia, jaki jest jego zasięg przedmiotowy i podmiotowy oraz jaki jest zakres i forma sankcji służących ochronie jego przestrzegania” (s. 73).

Odpowiednio do takiego stanowiska Autorki rozdział II, w którym dokonuje ona rozwiniętej typologizacji zbadanych przez siebie aktów „prawa powielaczowego” z punktu widzenia ich podstawy prawnej zakończony jest nie tylko uwagami o trudnościach, jakie w ocenie prawnego charakteru takich aktów napotykają ich adresaci, lecz również postulatem, by przynajmniej te akty „prawa powielaczowego”

wego", które obowiązywać mają *erga omnes*, powoływały w swoich tekstach „ustawowe podstawy do legislacji” (s. 108).

Najwartościowszą, z punktu widzenia twórczego wkładu do aktualnego stanu naszej wiedzy o istniejących w PRL formach działalności prawotwórczej, jest ta część pracy, w której Autorka bada funkcje prawa powielaczowego „od wewnątrz” — w odbiorze tego prawa przez jego adresatów, obejmująca dwa końcowe rozdziały (III i IV).

W rozdziale III znajdujemy typologię i rozwiniętą analizę treści wyobrażeń związanych z pojęciami „prawo”, „obowiązujące przepisy”, „zmiana prawa” oraz ocen poziomu przepisów „prawa powielaczowego”, których występowanie Autorka stwierdziła u kadry kierowniczej przedsiębiorstw i urzędów, działających w pionie gospodarki morskiej — posługującej się w praktyce służbowej przepisami prawnymi, lecz nie posiadającej prawniczego wykształcenia.

Analizę tę uzupełniają ustalenia dokonane w rozdziale IV, który zawiera cenny zasób informacji, dotyczących wpływu, jaki na proces stosowania prawa wywiera całokształt warunków, charakteryzujących organizację, w której to prawo ma działać (co Autorka nazywa „kontekstem organizacyjnym”).

Na podstawie wyników empirycznie zorientowanych badań wyróżnione zostały następujące główne odmiany „prawa powielaczowego”, dające się wyodrębnić z punktu widzenia spełnianych przez nie funkcji (s. 204 - 206).

a) akty typu „instrukcyjnego”, normujące tryb pracy w odpowiednich biurowych organizacjach (stanowiące około 50% zbadanych regulacji „prawa powielaczowego”),

a) akty typu „operacyjno-zarządzającego”, wynikające z centralistyczno-nakazowego sposobu zarządzania gospodarką narodową, których liczba wykazuje tendencję malejącą w miarę postępów w realizowaniu reformy gospodarczej,

c) akty typu „korekt legislacyjnych”, poprawiające w nielegitymowanych formach (pismach, decyzjach, teleksach) uchybienia (luki, sprzeczności) zdarzające się w tekstach konstytucyjnie legitymowanych źródeł prawa,

• d) akty typu „prawa formularzowego” w postaci „wzorców umownych”, tworzonych na ogół bez udziału aparatu państwowego, bezpośrednio przez strony i wywołujące skutki prawne jedynie w wypadkach włączenia ich do konkretnych umów,

e) akty typu „technicznego”, wynikające z potrzeb regulacji wysoce specjalistycznych problemów techniczno-technologicznych, wydawane przez wyspecjalizowane organizacje fachowe na podstawie odesłań, pochodzących zazwyczaj z aktów prawotwórczych naczelných organów administracji.

Do wspólnych cech wszystkich powyższych odmian „prawa powielaczowego” należy — zdaniem Autorki — m.in. to, że są one na ogół czynnikami normotwórczymi, działającymi obok konstytucyjnie legitymowanych źródeł prawa oraz że często „pośredniczą” w wykonywaniu prawa, w tym sensie, że w pewnych sferach „porządek ustawowy działa” (czy musi działać?) poprzez te regulacje (s. 206).

Z powyższych ustaleń wynika, że Autorka daleka jest od negatywnej oceny globalnej „prawa powielaczowego”, ferowanej przez tych przedstawicieli naszego prawoznawstwa, którzy wolą tę „kłopotliwą” odmianę prawotwórstwa sumarycznie i nieraz pochopnie krytykować niż kompleksowo i rzetelnie badać,

Takie podejście, deklarowane przez Autorkę już we *Wstępie* (s. 3) i konsekwentnie przestrzegane na wszystkich etapach jej rozważań, zadecydowało o uzyskaniu dwu podstawowych efektów poznawczych, składających się na wartość pracy. Pierwszy z nich to dokonanie konfrontacji formułowanych w naszej nauce poglądów doktrynalnych na temat systemu legitymowanych źródeł obowiązującego prawa z faktem funkcjonowania w praktyce stosowania prawa tej zadziwiająco żywotnej postaci prawotwórstwa, jaka kryje się pod pejoratywnym

określeniem „prawo powielaczowe”. Drugi, to ukazanie roli, jaką odgrywa „prawo powielaczowe” nie tylko w funkcjonującym u nas systemie tworzenia i stosowania prawa, lecz równocześnie w kształtowaniu się prawnych form sterowania i zarządzania systemem gospodarki narodowej.

Osiągnięcie takich efektów poznawczych zawdzięcza Autorka w równej mierze odwadze intelektualnej, która pozwoliła jej wyzwolić się spod supremacji rozważań czysto dogmatycznych, co budzącej szacunek gruntowności, jaką wykazała w przestudiowaniu i ocenie literatury naukowej (nie tylko prawniczej) związanej z przedmiotem jej pracy, jak w zorganizowaniu i przeprowadzeniu czołowych i pracochłonnych badań eksperymentalnych oraz w rzetelnie wyważonej analizie tych wyników.

Dzięki temu *Prawo powielaczowe* stało się budującym przykładem takiej pracy badawczej, którą w precyzyjnym i wyrazistym języku twórcy nowoczesnej prakseologii określić można z pełnym przekonaniem mianem dobrej roboty.

Warto w tym kontekście zwrócić również uwagę na gruntowną orientację Autorki w praktycznych zagadnieniach funkcjonowania naszego aparatu zarządzania gospodarczego i wyczuwanie trudności, jakie kierownicza kadra tego aparatu musi na co dzień przewyżczać chcąc pogodzić przestrzeganie wiążących je regulacji prawnych z osiąganiem pożądanych efektów ekonomicznych. To głębokie zrozumienie potrzeb praktyki, zasługujące na szczególne uznanie u przedstawicieli młodej kadry naukowej, specjalizującej się w najbardziej teoretycznej dyscyplinie prawniczej, znalazło wyraz w jej interesujących rozważaniach na temat postaw wobec prawa, charakterystycznych dla kadry kierowniczej, nie mającej prawniczego wykształcenia oraz na temat jej zachowań w sytuacjach konfliktów decyzyjnych, gdy musi ona godzić ściśle przestrzeganie przepisów prawa z najbardziej sprawnym funkcjonowaniem kierowanych przez nią organizacji.

Są więc postawy do tego, by oczekiwać, że zasłużoną nagrodą za tak udaną realizację przyświecającego tej pracy postulatowi łączenia teorii z praktyką stanie się dla Autorki rozszerzenie kręgu jej czytelników poza grono specjalistów w dziedzinie teorii państwa i prawa oraz szczegółowych dyscyplin naszego prawnictwa. Że do tej nowatorskiej w swej części empirycznej pracy sięgnie z pożytkiem dla siebie również kadra kierownicza, zwłaszcza z pionu gospodarki morskiej (nie licząc osób z którymi Autorka przeprowadzała wywiady), by zobaczyć w niej „siebie” oraz swoje codzienne problemy praktyczne, podniesione do rangi przedmiotu wnikliwych badań naukowych.

Leon Łustacz

Jerzy Konieczny, *Pojęcia prawdopodobieństwa ze stanowiska procesu karnego i kryminalistyki*, Katowice 1987, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 100.

Ustawowy imperatyw orzekania „na podstawie przekonania wysnutego z przeprowadzonych dowodów i opartego na ich swobodnej ocenie, z uwzględnieniem wiedzy oraz doświadczenia życiowego...” po trzykroć wskazuje na konieczność zetknięcia się z pojęciem prawdopodobieństwa w praktyce prawniczej. Wiedza przyrodnicza dawno odeszła od pewności dziewiętnastowiecznego determinizmu mechanicznego w stronę determinizmu statystycznego. Nie odnosi się to wyłącznie, jak początkowo sądzono, do poznania mikrokosmosu (nukleonów, elektronów, atomów i molekuł). Odnosi się to także do wiedzy o zachowaniach struktur tak złożonych, jak organizmy żywe, a w szczególności do zachowań (funk-

cjonowania) tworu najbardziej skomplikowanego ze znanych, jakim jest mózg ludzki. Tak więc zachowanie człowieka — zarówno sprawcy czynu przestępnego, jak i świadka, oskarżyciela oraz sędziego — oceniane być musi ze świadomością, że wymyka się ono klasycznym ocenom deterministycznym, że może być ono w pełni opisane i zrozumiane dopiero po uwzględnieniu statystycznego zabarwienia determinizmu ludzkich zachowań. Behawiorystyczna sylwetka „człowieka reaktywnego” wyszła z użycia w psychologii nie dlatego, że pojawiła się nowa moda, lecz dlatego, że koncepcja człowieka reagującego w sposób całkowicie zależny od bodźców nie sprawdziła się. Najnowsze koncepcje psychologiczne człowieka kładą nacisk na samodzielność poznawczą i twórczą jednostki.

Autor recenzowanej monografii rzeczowo, z bardzo subtelnymi własnymi komentarzami, przedstawia wszystkie ważniejsze typy pojęć prawdopodobieństwa: prawdopodobieństwo matematyczne, logiczne i psychologiczne (subiektywne). Ukształtowały się one poza teorią procesu karnego i kryminalistyki, więc trudno będzie „wymusić sympatię” prawników do matematyków. Nie o sympatię jednakże chodzi, a o interes społeczny. Wymaga on, by badający i osądzający doniosłe społecznie fakty potrafili wykorzystać nieodzowne narzędzie poznania rzeczywistości; a do wykorzystania droga prowadzi przez wiedzę. Trudno oczekiwać, by prawnicy nagle zaczęli studiować rachunek zbiorów, rachunek zdań, psychometrię, teorię informacji itd. J. Konieczny w jakimś sensie ich w tym wyręczył, mając po temu stosowne kwalifikacje (prowadzi zajęcia z logiki i metodologii nauk na Uniwersytecie Śląskim, jest organizatorem Chęcińskich Sympozjów Metodologii Kryminalistyki i Nauk Pokrewnych oraz autorem recenzowanej w Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym *Metodologicznej charakterystyki kryminalistyki*). Do końca wyręczyć jednak nie tylko nie mógł, ale również nie chciał. Dzięki temu recenzowana monografia nie jest papką złożoną z lekkostrawnych ogólników, podsumowań i wniosków.

J. Konieczny przede wszystkim pokazuje problemy, ich wielopostaciowość i dotychczasowe próby ich rozwiązywania oraz towarzyszące temu nieporozumienia. Przedstawione ujęcia są na tyle różnorodne, że nie można zamknąć oczu na wszystkim jednocześnie i udawać, że problemu nie ma, bądź jest „pomijalnie mały”. Autor nie lansuje żadnego „jedynie słusznego” rozwiązania, gdyż rozwiązania tego typu istnieć nie mogą; pokazuje wszakże rysujące się tu i ówdzie możliwości rozwiązań na przyszłość. Przedstawia też aktualne możliwości wykorzystania rachunku prawdopodobieństwa w kryminalistyce: przy budowie i ocenie wersji śledczych oraz przy ocenie opinii biegłych.

W *Zakończeniu* Autor pisze: „Szczególnym przypadkiem zastosowania prawdopodobieństwa statystycznego jest testowanie hipotez kandydujących na opinie biegłych. Jest to bodaj jedyny przypadek, w którym organowi procesowemu można zaoferować zdanie, określając jednocześnie — w sposób najlepszy z możliwych — prawdopodobieństwo popełnienia błędu, w razie uznania tego zdania. Wykonanie takiej procedury jest jednak realne w ramach tylko niektórych technik identyfikacji kryminalistycznej — tych mianowicie, które osiągnęły dostatecznie wysoki poziom metodyczny...” — to o kryminalistycę w związku z procesem karnym. Dalej uzupełnia: „...standard dowodzenia sądowego istotną rolę przypisuje kategorii przekonania. Miarą stopnia przekonania jest prawdopodobieństwo subiektywne. Nie bardzo jednak wiadomo, jak sensownie mierzyć (wyrażać) tak rozumiane prawdopodobieństwo [...]. Powstające w związku z tym problemy prowadzą [...] do konieczności modyfikacji teoretycznej koncepcji dowodzenia sądowego w kierunku wykorzystania jakiegoś ujęcia nieprobabilistycznego”, co autor niniejszej recenzji chce rozumieć jako zapowiedź poszukiwania rozwiązań równoległych, a nie alternatywnych.

Tyle Autor recenzowanej monografii; a rzeczywistość jest taka, że żaden sędzia,

żaden oskarżyciel od ujęć probabilistycznych uciec nie zdoła — choćby dlatego, że sam działa (podejmuje decyzje) na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, wcale o tym nie wiedząc (C. Nosal, *Galaktyki naszego mózgu*, Problemy 1987, nr 3). Zatem dobrze by było, gdyby zdał sobie sprawę z probabilistycznego charakteru swego przekonania o czynie przypisywanym oskarżonemu. Stałe utrzymujący się (średni) poziom 2% uniewinnień oraz 3% umorzeń nie ma w sobie nic magicznego. Po prostu poprawność ludzkich ustaleń, stanowiących podstawę aktów oskarżenia, sięga progu 95% (prawdopodobieństwo statystyczne). Dzieje się tak, mimo że uzasadnienie każdego aktu oskarżenia pisane jest po osiągnięciu „100% pewności” (przekonania) co do ich poprawności (prawdopodobieństwo psychologiczne). O tym również trzeba pamiętać. Skromny nakład cennej monografii J. Koniecznego gwarantuje, że praca nie dotrze do poziomu sądów rejonowych, ani do prokuratur, ani urzędów spraw wewnętrznych na tymże poziomie. A szkoda, bowiem właśnie na tym podstawowym szczeblu rozstrzyga się zasadnicza część ludzkich losów i międzyludzkich problemów. Z całą pewnością (na 100%)!

Miroslaw Owoc

Antoni Feluś, *Podpisy. Studium z pismoznawstwa kryminalistycznego*, Katowice 1987, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 192.

Monografie z zakresu pismoznawstwa należą do rzadkości, jeśli zaś chodzi o pismoznawstwo kryminalistyczne — stanowią zjawisko wręcz wyjątkowe. Z tym większym zainteresowaniem i uwagą warto przyrzeć się pracy A. Felusia. Zasygnalizowany w podtytule „kryminalistyczny” charakter opracowania szczęśliwie nie posłużył Autorowi jako pretekst do wąkospecjalistycznego potraktowania tematu. W pracy znalazło się bowiem miejsce dla zaznaczenia cywilnoprawnych i karnoprawnych kontekstów badań podpisów. Osadza to pracę w realiach procesu cywilnego i karnego, co z jednej strony łączy się z niewątpliwym pożytkiem dla praktyki badań pismoznawczych, z drugiej zaś strony przybliża sędziom problemy najczęściej spotykanego przez nich typu ekspertyz. Jak bowiem wykazują statystyki, ekspertyzy pismoznawcze dotyczące podpisów stanowią od 30 do 50% ekspertyz dokumentów prowadzonych dla potrzeb sądowych.

Dość często bywa tak, że terminy języka prawnego mają równobrzmiące odpowiedniki w języku literackim i języku potocznym. Tak właśnie ma się rzecz z „podpisem”. Ponieważ język prawniczy nie wykształcił się na tyle, by można było skoryzować z rozwiązań w nim ukształtowanych, Autor usiłował spośród wielu funkcjonujących pojęć podpisu wybrać najodpowiedniejsze. Nie mogło się to w pełni udać. Ostatecznie Autor doszedł do wniosku, że termin „podpis” oznaczać musi klasę tworów graficznych, będących całkowitym lub częściowym ręcznym zapisem nazwiska lub imienia. W obrębie tak rozumianej klasy „podpisów” wyodrębnić można dwa ich rodzaje: pełnobrzmiące i uproszczone (niepełnobrzmiące). Wśród tych ostatnich Autor wyróżnił trzy „formy”: monogramy, parafy i podpisy skrócone.

Wiadomo, że struktura graficzna podpisu i jego formy szczególnie wykształcają się w trakcie rozwoju osobniczego, czyli podlegają personalizacji i stają się indywidualne w różnym stopniu, jak pismo ręczne. Owa „indywidualność” podpisów musi jednakże być rozumiana właściwie. Główne twierdzenie pismoznawstwa o indywidualności pisma jest właściwie hipotezą, której empiryczny dowód prawdziwości: można uznać za przeprowadzony jedynie w odniesieniu do tekstów bezwzględnych, a nadto „obszernych”. Podpis jest najkrótszą z badanych form pisma ręcznego, jego indywidualność musi zatem budzić uzasadnione wątpliwości. Zarówno

ekspert-pismoznawca. jak i badacz-naukowiec muszą zatem analizować podpisy z wnikliwością trudną do przewyższenia i oczywiście dosłownie wszechstronnie. Przykład takiej dosłownej wszechstronności daje recenzowana monografia.

Autor nie powtarza w swym opracowaniu prawd znanych i uznanych. Wszystko, co pisze w zasadniczej części pracy, stanowi poszerzenie wiedzy o właściwościach podpisu. W szczególności dotyczy to sprawozdania na temat pozagraficznych właściwości podpisów pełno brzmiących. Przykładem głębokiej penetracji tematu przez Autora jest również wielowarstwowa analiza wpływu brzmienia własnego imienia i nazwiska na wybór imion i nazwisk zmyślonych (pseudonimów). Rezultatem systematycznych badań 4737 podpisów, pochodzących od 1444 osób było stwierdzenie związków pomiędzy strukturą podpisów a takimi czynnikami, jak wiek, płeć, wykształcenie, wykonywany zawód, a nawet pochodzenie społeczne. Wykorzystanie prezentowanych wyników przyczyni się z pewnością nie tylko do zwiększenia poprawności ustaleń dokonywanych w ramach ekspertyz w postępowaniu sądowym i przygotowawczym, lecz także pomoże w procesie wykrywczym, przy budowie osobowych wersji śledczych. Jeśli bowiem organ ścigania dysponuje np. anonimem, zaopatrzonym pseudonimem, to dzięki ustaleniom referowanym w recenzowanej pracy można określić dane bio- psycho- i socjogenne sprawcy, a następnie uszeregować (według malejącego stopnia prawdopodobieństwa) hipotezy na temat imienia i początkowej litery nazwiska sprawcy (w przypadku zaopatrzenia anonimu w kreowaną *ad hoc* nieczytelną parafę).

Recenzowana praca referuje tzw. badania podstawowe typu empirycznego; w zamierzeniu nie jest zatem podręcznikiem adresowanym do amatorów. Nie tłumaczy to jednak zenująco niskiej jakości ilustracji, nie do końca zależnej od jakości papieru i techniki druku. Oby drugie wydanie (realne wobec niskiego nakładu — 300 egz.) osiągnęło pozioni graficzny historycznej już monografii Henryka Kwiecińskiego z 1936 r.

Miroslaw Owoc

Kazimierz Zawada, *Przyrzeczenie publiczne w polskim prawie cywilnym* Warszawa 1987, PWN, ss. 253.

Od chwili ukazania się monograficznego opracowania A. Ohanowicza poświęconego przyrzeczeniu publicznemu upłynęło już kilkadziesiąt lat. Wydane ono wszak zostało jeszcze w 1920 r. Znamienne przy tym jest to, że pojawienie się w 1933 r. kodeksu zobowiązań nie zachęciło przedstawicieli polskiej nauki prawa cywilnego do przygotowania publikacji, która by prezentowała w sposób monograficzny tę instytucję w świetle przepisów tamtego aktu prawnego. Niestety także wejście w życie kodeksu cywilnego z 1964 r. nie doprowadziło do zajęcia się tą instytucją z taką uwagą, na jaką ona z pewnością już wtedy zasługiwała. W konsekwencji powstała istotna luka w tym dziale naszej bibliografii prawniczej.

Z pełnym zadowoleniem wypada skonstatować, że owa luka została wreszcie wypełniona. Zmianę tego niekorzystnego stanu rzeczy na tym odcinku zawdzięczamy dr. Kazimierzowi Zawadzie — Autorowi monografii traktującej o przyrzeczeniu publicznym. Otrzymaliśmy książkę ciekawą. Będzie ona służyć nie tylko nauce, ale także tym wszystkim, którzy w praktyce zajmują się organizowaniem różnego rodzaju konkursów. A jest ich przecież u nas coraz więcej. Książka ta, napisana żywym językiem, zjedna sobie zapewne wielu czytelników. Pewne zastrzeżenia budzi jedynie to, że Autor chyba zbyt często „mobilizuje” przyrzekającego publicznie i „sygnalizuje” Czytelnikowi niektóre kwestie. Niefortunnie też prezentuje się roz-

poczynanie wielu zdań od publicystycznego zwrotu: „Wobec powyższego . . .” Nazywanie domniemania „obalalnym” może być odbierane jako nieco sztuczne (s. 163). Z pewną przykrością zauważa się, iż Autor często i w różnym kontekście oraz na różne sposoby odmienia, zaczerpnięte z arsenału wyrażen publicystycznych, słowo „realizacja”. Czytamy więc w książce nie tylko o realizacji dzieła, obiektu, ale nawet o realizacji czynności i rezultatów. Są strony, na których w kolejno następujących po sobie zdaniach widzimy „realizację” i „realizowanie”. Nieco starszy Czytelnik nie bardzo może pojąć właściwy sens wypowiedzi o „skierowaniu dzieła konkursowego do realizacji za wynagrodzeniem” (s. 57). Przecież Autor używa tu chyba określenia „realizacja” w zupełnie innym znaczeniu niż wtedy, gdy chce powiedzieć po prostu o wykonaniu dzieła czy dokonaniu (podjęciu) czynności. Czas pewnie najwyższy, abyśmy wszyscy powrócili do pięknych polskich wyrażen o znaczeniu jednoznacznym w kulturze naszego języka. Do obowiązków recenzenta należy zapewne zwrócenie także uwagi na niewłaściwy sposób wykazywania w pracy *Systemu prawa cywilnego*, komentarzy do kodeksu cywilnego i innych opracowań zbiorowych. Prezentowanie takich pozycji w sposób anonimowy, a więc bez podania autorów powołanych (cytowanych) części dzieła, jest wysoce niestosowne zarówno z punktu widzenia rygorów naukowych, jak i praw autorskich. Niczego w tej mierze nie poprawia przytoczenie nazwiska osoby, pod której redakcją ogólną dane dzieło zostało opublikowane. W rzeczywistości powołujemy się zawsze na wypowiedzi i poglądy określonego autora. Z jego zapatrywaniem się zgadzamy lub polemizujemy. Jest więc rzeczą konieczną wskazywanie osoby tego właśnie autora. Wypowiedź ta dotyczy także zamieszczania nazwiska tego autora w wykazie bibliograficznym — oczywiście z odpowiednim zaznaczeniem, że chodzi o współautorstwo danego dzieła zbiorowego.

Już tytuł książki informuje nas o tym, że zamiarem jej Autora było przedstawienie instytucji przyrzeczenia publicznego na płaszczyźnie polskiego prawa cywilnego. Zamierzenia takiego nie można kwestionować. Mimo to jednak rodzi się refleksja, iż praca prezentowałaby się jeszcze bardziej bogato, gdyby zostały w niej zamieszczone szersze uwagi komparatystyczne. Mamy wszak przed sobą książkę naukową. Na naszym rynku księgarskim wyjątkowo rzadko ukazują się publikacje naukowe o pełnej treści prawnoporównawczej, z którym to zjawiskiem coraz częściej mamy do czynienia w zagranicznej literaturze naukowej. Wiadomo przy tym, że zwłaszcza organizowanie przeróżnych konkursów jest jedną z cech współczesnego życia społeczno-gospodarczego w wielu krajach. Wszelkie porównania są więc wysoce pouczające. Spośród zagranicznych pozycji bibliograficznych powołane zostały na ogół publikacje wydane nieraz w bardzo odległych latach. Brak natomiast pozycji, jakie ukazały się w okresie powojennym, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich lat. W wielu wypadkach nie uwzględniono wydań nowszych. Zauważa się nadto, że w wyjątkowo skromnym zakresie skorzystał Autor z literatury francuskiej (w zestawieniu bibliograficznym znajdujemy jedynie dwie pozycje). Tymczasem nawet w polskich ośrodkach naukowych można by znaleźć szereg opracowań francuskich — przynajmniej o charakterze ogólnym. Może już dziś razić powoływanie się na teksty kodeksów niektórych krajów obcych w tłumaczeniach polskich, jakie zostały dokonane np. w 1916 r. (przez E. Tula — austriackiego kodeksu cywilnego) czy w 1933 r. (przez Z. Lisowskiego — niemieckiego kodeksu cywilnego). Teksty tych kodeksów, i to w brzmieniu oryginalnym, są w Polsce dostępne stosunkowo łatwo.

Treść opracowania podzielił Autor na 9 rozdziałów, zamykając je wyodrębnionymi *Uwagami końcowymi*, które są niczym innym, jak skrótowym powtórzeniem podstawowych wywodów szczegółowych. W rozdziale I Autor przedstawił ogólną charakterystykę przyrzeczenia publicznego (s. 9 - 16). Podmiotami przyrzeczenia publicznego zajął się w rozdziale II (s. 17-28). Rozważania dotyczące przedmiotu

przrzeczenia publicznego składają się na treść rozdziału III (s. 29 - 51). O samej nagrodzie mowa jest w rozdziale IV (s. 52-78). Charakterystyka woli podmiotu przyrzekającego publicznie i jej kwalifikacja prawna wypełniają ramy rozdziału V (s. 79 - 126). O ocenie dzieł lub czynności „zgłoszonych na konkurs” czytamy w rozdziale VI (s. 127-153). Wywody na temat konstrukcji przyrzeczenia publicznego tworzą rozdział VII (s. 154-176). Dla omówienia skutków prawnych przyrzeczenia publicznego przeznaczony został rozdział VIII (s. 177 - 214). Ostatni rozdział IX (s. 215 - 238) poświęcony został zagadnieniom związanym z odwołalnością przyrzeczenia publicznego. Patrząc na formalną kolejność rozdziałów, odnosi się wrażenie, że instytucjonalna konstrukcja przyrzeczenia publicznego powinna znaleźć się już na miejscu szóstym — a więc jako rozdział VI. Przedsięwzięcia zaś związane już z oceną dzieł oraz czynności wykonanych w ramach konkursu, powinny być omówione na kolejnym miejscu — w rozdz. VII. Inną już kwestią jest to, czy zastosowane rozdziały wyczerpują całość zagadnień prawnych, jakie występują na tle przyrzeczenia publicznego. Jeśli się weźmie pod uwagę zakres badań, jaki wytyczył sobie Autor przystępując do napisania tej monografii, to można by uznać, że sformułowane rozdziały odpowiadają temu kompleksowi tematycznemu. Problematyka przyrzeczenia publicznego obejmuje ponadto liczne kwestie z dziedziny odpowiedzialności cywilnej podmiotu przyrzekającego oraz osoby, która wykonała dzieło lub czynność wskazaną w przyrzeczeniu. Chodzi tu nie tylko o odpowiedzialność kontraktową, ale także deliktową. Niemałe kwestie wiążą się także z rekojmią za prawne i fizyczne wady zarówno nagrody rzeczowej, jak i dzieła. W pewnym stopniu Autor nawiązał do tych zagadnień — głównie w treści rozdziału VIII poświęconego skutkom przyrzeczenia publicznego — jednakże ramy tych wypowiedzi nie prezentują się wystarczająco i adekwatnie do rozmiarów tych problemów. Autor pisze o nich tam niejako okazjonalnie, tymczasem dziedzina odpowiedzialności wymienionych podmiotów nie kojarzy się nam na ogół* ze skutkami przyrzeczenia publicznego, lecz jawi się jako wyodrębniony zespół zagadnień.

Merytoryczna wartość poszczególnych rozdziałów pracy nie jest jednolita. Na wyróżnienie zasługują zapewne rozdziały: V, VI, VII i VIII opracowania. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że Autor nie pominął kwestii kontrowersyjnych i że co do każdej z nich zaprezentował własne stanowisko. Powodem do satysfakcji dla Autora może być to, że z większością jego tez trzeba się zgodzić. Ich umotywowanie teoretyczne jest na ogół poprawne. Centralnym zagadnieniem z punktu widzenia teorii prawa cywilnego jest niewątpliwie różnie dotąd oceniana natura prawna przyrzeczenia publicznego. W pracy przedstawiono obszernie zarówno teorię umowy, jak i teorię jednostronnego przyrzeczenia (s. 159-176). Swą sympatię dla teorii drugiej, w jej kształcie odpowiadającym teorii policytacyjnej traktującej przyrzeczenie publiczne jako jednostronną czynność prawną zobowiązującą, wspiera Autor dość obszernymi wywodami merytorycznymi. Nie będzie to zapewne ostatnie słowo nauki prawa cywilnego, albowiem faza finalna rozgrywa się właściwie tak, Jakby między przyrzekającym a osobą, która wykonała dzieło lub czynność istniała umowa.

Leopold Stecki

Bronisław Ziemianin, *Samorządne przedsiębiorstwo państwowe. Komentarz problemowy*. Warszawa 1987, IWZZ, ss. 208.

Recenzowana praca zasługuje na uwagę z kilku względów. Po pierwsze, stanowi ona kolejny głos w ciągle aktualnej dyskusji nad koncepcją samorządnego przedsiębiorstwa państwowego. Po drugie, Autor prezentuje się jako rzecznik

rozwiązań radykalnych, wyraźnie uzależniając powodzenie reformy gospodarczej od głębokich — zgodnych z ustawami o p.p. i o samorządzie załogi p.p. — przeobrażeń strukturalnych i funkcjonalnych w przedsiębiorstwie państwowym. Po trzecie, opracowanie ma istotny walor praktyczny. Jest ono adresowane do kadry kierowniczej przedsiębiorstw państwowych, działaczy samorządu oraz organów założycielskich.

Praktyczny charakter pracy rzutuje na jej stronę metodologiczną. Do niezbędnego minimum ograniczono rozważania teoretyczne; na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, iż Autor prowadzi je korzystając z dobrej, nowoczesnej aparatury prawniczej (patrz np. wywody poświęcone przedsiębiorstwu jako systemowi społecznemu, pojęciu kompetencji, zasadom współżycia społecznego). Poszczególne tezy sformułowane zostały w sposób kategoryczny — B. Ziemiannin rzadko podbudowuje je szerszą argumentacją. W ograniczonym stopniu wykorzystano obfite piśmiennictwo traktujące o przedsiębiorstwie państwowym, powołane pozycje dobrano jednak z dużą starannością — w konsekwencji w przypisach znalazły się publikacje najbardziej reprezentatywne w ramach omawianych tematów. Podobnie jak literaturę, Autor potraktował orzecznictwo dotyczące przedsiębiorstw państwowych. Zwraca uwagę fakt powołania w pracy szeregu orzeczeń nie publikowanych. Niewątpliwą zaletę książki stanowi podbudowa poszczególnych wątków rozważań obficie powoływanym materiałem normatywnym. Autor porusza się przy tym w „gąszczu” przepisów z wielką swobodą, skrupulatnie odnotowując zmiany w obowiązujących aktach normatywnych.

Opracowanie składa się z jedenastu rozdziałów opatrzonych uwagami wstępnymi, wykazem skrótów i suplementem. Przypisy umieszczone są na końcu każdego rozdziału, co utrudnia nieco lekturę książki. Podział pracy jest uzasadniony, choć stanowi jeden z możliwych wariantów systematyki pozycji traktującej o przedsiębiorstwie. Propozycja Autora w kilku punktach budzi jednak wątpliwości. Przede wszystkim rzuca się w oczy ogromna dysproporcja w potraktowaniu problematyki organów przedsiębiorstwa i pozostałych zagadnień. Wypada podkreślić, iż jeden tylko, poświęcony organom rozdział V obejmuje przeszło połowę pracy (liczy 108 s.). Kontrowersyjnie przedstawia się układ treści w ramach rozdziału II. Choć i rozdział ten nosi tytuł *Tworzenie przedsiębiorstw*, to tylko jeden z siedmiu jego punktów zawiera treść adekwatną do tytułu (pkt 7 traktuje o organach tworzących i trybie tworzenia przedsiębiorstw). W punktach 1-6 przeprowadzono klasyfikację przedsiębiorstw państwowych. Podobne refleksje wywołuje lektura pierwszej części (lit. A) rozdziału V, zatytułowanej *System organów i zasady ich kreowania*. W istocie zakres problemów poruszonych w zaznaczonej części jest szerszy. Autor zajmuje się w niej m.in. wygaśnięciem mandatu delegata i członka rady pracowniczej (pkt 4), zawieszeniem dyrektora w czynnościach (pkt 9) oraz odwołaniem dyrektora (pkt 10). Wątpliwości budzi systematyka części drugiej (lit. B) rozdziału V, noszącej tytuł *Kompetencje organów*. Po uwagach dotyczących pojęcia kompetencji (pkt 1) i zasad podziału kompetencji (pkt 2), Autor omawia kolejno kompetencje ogólnego zebrania (pkt 3), kompetencje rady pracowniczej (pkt 4), kompetencje prezydium rady pracowniczej (pkt 5) i kompetencje dyrektora (pkt 7). Przedstawione ujęcie może prowadzić do nieporozumień — nieodparcie nasuwa się myśl o nadaniu prezydium rady pracowniczej przymiotu organu. Znakiem zapytania można by chyba opatrzyć celowość wyróżnienia rozdziałów IX (*Współpraca rady pracowniczej z innymi organizacjami i radami*) i XI (*Niezależność samorządu i piecza Sejmu nad samorządem*) jako jednostek odrębnych od rozdziału V (*Organy przedsiębiorstwa*). Zarówno względy merytoryczne — w rozdziale V Autor szczegółowo zajmuje się organami samorządu, jak i względy formalne — rozdziały IX i XI liczą łącznie 8 stron, zdają się przemawiać przeciwko takiemu podejściu. Podobne uwagi nasuwają się w związku z wyodrębnieniem rozdziału X (*Zakład*

przedsiębiorstwa), który mógłby chyba stanowić część rozdziału IV (*Organizacja przedsiębiorstwa*), szeroko traktującego o zakładach w przedsiębiorstwie.

Recenzowana praca jest — jak to wynika z tytułu — komentarzem problemowym. Na niewielkiej ilości stron podejmuje w niej Autor wiele szczegółowych wątków, dopełniając wypowiedziane poglądy inteligentnym, w ogromnej większości przypadków trafnym komentarzem. Bogactwo poruszonych problemów wyklucza możliwość kompleksowego ich przedstawienia w recenzji. Z konieczności wypada zwrócić uwagę na najbardziej kontrowersyjne tezy książki.

Pierwsza z nich dotyczy art. 8 ust. 1 ustawy o p.p., zawierającego wyliczenie dziedzin, w których mogą działać przedsiębiorstwa użyteczności państwowej. Zdaniem B. Ziemianina jest to wyliczenie wyczerpujące. „Gdyby bowiem miało być inaczej, to wskazywanie w ustawie dziedzin, w których p.u.p. mają działać nie miałyoby żadnego sensu, wszak o charakterze prawnym każdego przedsiębiorstwa decydowałby organ założycielski” (s. 16-17). Wydaje się, że zaprezentowane stanowisko — mimo wagi przemawiających za nim argumentów — jest jednak trudne do utrzymania. Po pierwsze, pomija ono stronę językową art. 8 — w zd. 2 ust. 1 in princ. wyraźnie ustalono, iż „W szczególności przedsiębiorstwa te (użyteczności publicznej — uwaga L. M.) mają na celu...”. Po drugie, jak słusznie podniesiono w doktrynie, „trudno byłoby przyjąć, że ustawodawca [...] w samej ustawie przesądzić chciał, w jakich konkretnie dziedzinach działać mają tego typu przedsiębiorstwa wobec [...] społeczno-ekonomicznej i czasowo-przestrzennej zmienności potrzeb co do wykorzystywania tej postaci organizacyjnej przedsiębiorstw”¹. Wypada także podkreślić, iż stanowisko literatury różni się zasadniczo od kwestionowanego poglądu².

Uzupełnienia wymaga teza (s. 22), zgodnie z którą „Umowę (o utworzeniu przedsiębiorstwa wspólnego — uwaga L. M.) podpisuje ze strony przedsiębiorstwa dyrektor (art. 44 ust. 1 zd. 1)”. Sądzę, że przedmiotowa umowa może być — w braku jakichkolwiek zakazów normatywnych w tym zakresie — podpisywana także przez pełnomocników przedsiębiorstwa. W myśl art. 44 ust. 1 (ustęp ten zawiera tylko jedno zdanie) uprawnionym do dokonywania czynności prawnych samodzielnie w imieniu przedsiębiorstwa jest nie tylko jego dyrektor, ale także pełnomocnicy działający „w granicach ich umocowania”.

Nie dość wyczerpujący wydaje się wywód traktujący o formach podziału przedsiębiorstwa państwowego. B. Ziemianin przyjmuje, iż „W wyniku podziału powstają dwa lub więcej nowych przedsiębiorstw” (s. 27). Stanowisko to, mające za podstawę § 16 ust. 1 rozporządzenia RM w sprawie wykonania ustawy o p.p., nie uwzględnia brzmienia ust. 2 powołanego przepisu. Zgodnie z tym ostatnim „Podział przedsiębiorstwa polegać może również na wyłączeniu z przedsiębiorstwa jednostki lub jednostek organizacyjnych [...] w celu włączenia ich do innego przedsiębiorstwa”. Jasno wypowiedział się w poruszanej sprawie SN, przyjmując (w wyroku z 21 X 1983 r.), iż „Przepis § 16 [...] przewiduje dwie formy (podkr. L. M.) podziału przedsiębiorstw państwowych.. Jedną z nich jest utworzenie z przedsiębiorstwa ulegającego podziałowi dwóch lub więcej przedsiębiorstw

¹ A. Wasilewski, *Przedsiębiorstwo użyteczności publicznej w świetle prawa polskiego*, Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego 1962, nr 1-2, s. 15.

² Zob. m.in.: K. Kruczałak, *Prawo obrotu gospodarczego*, cz. II — *Prawo przedsiębiorstw*, Gdańsk 1987, s. 94; c. Kosikowski, w: *Przedsiębiorstwo państwowe i samorząd jego zoologii. Komentarz*, Warszawa—Łódź 1987, s. 90; S. Piątek, *Rodzaje i formy prawne przedsiębiorstw państwowych*, Organizacja. Metody. Technika 1982, nr 7, s. 12; tenże, *Status prawny przedsiębiorstw użyteczności publicznej*, Organizacja. Metody. Technika 1984, nr 2, s. 9; L. Stępnia, *Nowe prawo przedsiębiorstw państwowych*, Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego 1982, nr 1-2, s. 4; W. Szpringer, *Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej*, Kontrola Państwowa 1985, nr 4, s. 34.

o tym samym profilu gospodarczym (ust. 1 § 16), a drugą wyłączenie z przedsiębiorstwa państwowego określonych jednostek organizacyjnych (ust. 2 § 3)"³.

Pewien dysonans istnieje między dwiema tezami Autora, z których pierwsza traktuje o pojęciu organu, druga natomiast określa status tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa. Z jednej strony B. Ziemianin przyjmuje, że „Bez organu osoba prawna nie może uczestniczyć w obrocie cywilnoprawnym” (s. 54), z drugiej stwierdza, iż „Tymczasowy kierownik nie jest organem przedsiębiorstwa” (s. 90). Jeżeli zważyć, iż powołanie tymczasowego kierownika następuje w konsekwencji zawieszenia w czynnościach dyrektora (a więc jedyne go organu uprawnionego do reprezentacji cywilnoprawnej przedsiębiorstwa), oraz że tymczasowego kierownika ustanawia się na okres do sześciu miesięcy, to okaże się, że przez wspomniany okres przedsiębiorstwo — zgodnie ze stanowiskiem prezentowanym w pracy — może być pozbawione organu reprezentującego. Wynikałoby z tego, że w tym czasie nie może ono uczestniczyć w obrocie cywilnoprawnym. Jest to, jak sądzę, pogląd wymagający powtórnego rozważenia.

Dyskusyjna wydaje się sugestia, w której Autor dopuszcza możliwość ustanawiania substytutów przez pełnomocników przedsiębiorstwa (s. 165). Do odmiennych wniosków prowadzi wykładnia językowa i systemowa przepisów ustawy o p.p. Literalne brzmienie art. 45 ust. 1, zgodnie z którym „Pełnomocników ustanawia [...] dyrektor przedsiębiorstwa”, jednoznacznie wskazuje, iż umocowania udziela wyłącznie dyrektor. Do podobnych wniosków upoważnia wykładnia systemowa. Wynikają one z porównania art. 45 ust. 1 z art. 44; oba te przepisy traktują o czynnościach prawnych wiążących przedsiębiorstwo. Należy sądzić, że tak samo, jak art. 44 wymienia wyczerpująco osoby, które mogą dokonywać czynności rozporządzających i zobowiązujących, podobnie art. 45 ust. 1 wyczerpująco wskazuje na osoby udzielające umocowania. Tak więc, jedyną osobą powołaną do ustanawiania pełnomocników w przedsiębiorstwie jest jego dyrektor⁴,

Dodatkowych uwag wymaga stanowisko dotyczące uprawnień przedsiębiorstwa w stosunku do przysługującego mu mienia. Zdaniem B. Ziemianina „po zmianie stanu prawnego, jaka nastąpiła w 1981 r. [...] za panujący uznać należy pogląd, wedle którego w stosunkach cywilnoprawnych za właściciela mienia przydzielonego przedsiębiorstwu i nabytego przez nie w toku prowadzonej działalności gospodarczej uznawane powinno być przedsiębiorstwo, a nie państwo. Pogląd ten zasługuje na pełną aprobatę” (s. 174). Po pierwsze, wypada zauważyć, że pogląd o właścicielskich uprawnieniach przedsiębiorstwa nie znajduje potwierdzenia na gruncie obowiązującego prawa (zwłaszcza zaś w świetle art. 34, 128, 141 i 535 § 2 k.c.). Po drugie, trudno chyba byłoby go uznać za koncepcję panującą. Zarówno w orzecnictwie⁵, jak i w doktrynie⁶ teza o przedsiębiorstwie-właścicielu budzi istotny sprzeciw. Na brak zgody w kwestii znaczenia i konsekwencji zasady jednolitego funduszu własności państwowej zwraca uwagę *Raport o stanie prawa* Rady Le-

³ Wyrok SN z 21 X 1983 r., III PRN 1/83, OSPIKA 1984, nr 7 - 8, poz. 174.

⁴ Tak m.in. M. Dornel, *Cywilnoprawna reprezentacja przedsiębiorstwa według ustawy o przedsiębiorstwach państwowych*, Nowe Prawo 1983, nr 1, s. 65; L. Moskwa, *Kontrowersje wokół pełnomocników przedsiębiorstw państwowych*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1985, z. 3, s. 160; W. Pyziół, *Nowe zasady reprezentacji cywilnoprawnej przedsiębiorstw państwowych*, *Państwo i Prawo* 1983, nr 4, s. 72.

⁵ Zob. wyrok NSA z 24 VI 1982 r., SA/P 2 10/82, OSPIKA 1984, nr 2, poz. 22; uchwała SN z 27 VI 1984 r., III CZP 28/84, OSN 1985, nr 1, poz. 11.

⁶ Zob. m.in.: Z. Gordon i in.: *Prawo obrotu gospodarczego*, Warszawa 1987, s. 41; W. Kater, *Wybrane zagadnienia cywilistyczne ustawy o przedsiębiorstwach państwowych z 1931 r.*, *Państwo i Prawo* 1982, nr 10, s. 78; K. Kruczałak, *Prawo obrotu*, s. 59-66; A. Rembieliński, w: *Przedsiębiorstwo państwowe*, s. 271 - 280; S. Wójcik, *Głosa do uchwały SN z 27 VI 1984 r.*, III CZP 28/84, *Państwo i Prawo* 1985, nr 9, S. 124 - 128.

gislacyjnej przy Prezesie RM⁷. Po trzecie, aprobowana przez B. Ziemianina koncepcja odpowiada postulatom sformułowanym w tezach grupy roboczej Komisji do Spraw Reformy Prawa Cywilnego w przedmiocie prawnej regulacji problematyki osób prawnych i własności państwowej. W myśl tych postulatów „Mienie znajdujące się w gestii państwowej osoby prawnej [...] powinno stanowić przedmiot jej własności lub innych przysługujących jej praw podmiotowych (praw rzeczowych ograniczonych, wierzytelności, praw autorskich czy wynalazczych). [...] Takiego, diametralnie różnego od dotychczasowego stanu prawnego (art. 128 § 2 k.c.) rozwiązania wymagają: po pierwsze — względy na realizowaną reformę gospodarczą, po drugie — potrzeba uczynienia z państwowych jednostek gospodarczych partnerów w stosunku z podmiotami zagranicznymi”.

Podniesione wątpliwości nie rzutują na ogólną bardzo pozytywną ocenę recenzowanej pracy. Poza walorami merytorycznymi, jej atutami są zwięzły i jasny język oraz oszczędny, interesujący tok narracji. Nie ulega wątpliwości, iż książka B. Ziemianina w sposób znaczący wzbogaca literaturę poświęconą problematyce przedsiębiorstwa państwowego.

Leopold Moskwa

Stefan Mynarski, *Analiza rynku. Problemy i metody*, Warszawa 1987, PWN, ss. 201.

Funkcjonowanie gospodarki obejmuje z każdym rokiem coraz bardziej złożone procesy i mechanizmy ekonomiczno-społeczne, rodząc zapotrzebowanie na bardziej doskonałe metody pomiaru i przewidywania różnorodnych zjawisk. Odnosi się to także do mechanizmu działania rynku, na którym związki między jego elementami komplikują się coraz bardziej, utrudniając podejmowanie trafnych i optymalnych decyzji. Sprawne działanie przedsiębiorstw na rynku wymaga posługiwania się bardziej złożonymi metodami badania zjawisk oraz ich prognozowania. Tym właśnie potrzebom wychodzi naprzeciw praca S. Mynarskiego, która poświęcona została omówieniu problemów i metod analizy rynku. Korzystając z bogatego warsztatu naukowego i wieloletnich doświadczeń dydaktycznych, przedstawił Autor w sposób bardzo czytelny i niezbyt skomplikowany od strony zapisu matematycznego zestaw wielu metod łatwych do praktycznego wykorzystania w praktyce gospodarczej. Całość rozważań ujęta została w sześciu rozdziałach, których merytoryczna i logiczna kolejność przekonuje Czytelnika.

W rozdziale pierwszym zostały zebrane i omówione różne kategorie rynku, w nawiązaniu do całego rozwoju ekonomii jako nauki. Wyjaśnione zostały mechanizmy rynku doskonałego, bez których znajomości nie jest możliwe posługiwanie się wieloma omawianymi dalej metodami oraz interpretowanie uzyskiwanych parametrów. Wprowadzone zostały także rozważania na temat równowagi cyklicznej, które dotąd literatura krajowa pozostawiała poza kręgiem swoich najważniejszych zainteresowań.

Kolejne trzy rozdziały dotyczą zagadnień elastyczności popytu, pozycji konsumenta oraz przedsiębiorstwa na rynku. Taki układ jest uzasadniony historycznym rozwojem wiedzy z analizy rynku i jest on bardziej czytelny i przejrzysty niż układ odwrotny, to znaczy omawiający najpierw problemy przedsiębiorstwa na rynku, dalej zachowania konsumenta, a w końcu kwestie uwarunkowań popytu.

⁷ Raport o stanie *prawa*, Warszawa 1985, s. 76.

Przedstawione w rozdziale drugim metody badania elastyczności popytu są bardzo przejrzyste. Czytelnik łatwo może skorzystać z podanych wzorów i praktycznie je zastosować. Jednakże posługiwanie się wskaźnikami elastyczności popytu napotyka w Polsce wiele trudności. Dobrze byłoby uświadomić Czytelnikowi te wszystkie niebezpieczeństwa, jakie pojawiają się przy wykorzystywaniu współczynników elastyczności w analizach rynku krajowego. Podstawowa trudność związana jest z niedostatkami podaży. Utrzymujący się na rynku od wielu lat stan nierównowagi powoduje, że nierzadko podaż jest znacznie ważniejszym od cen czy dochodów czynnikiem kształtującym mechanizmy popytu. Właśnie brak równowagi w poważnym stopniu ogranicza przydatność tych tak łatwych do stosowania i prostych w liczeniu wskaźników elastyczności. Drugim, równie poważnym utrudnieniem jest duża skokowość cen i dochodów ludności. Współczynniki elastyczności zawierają wysoki ładunek informacji użytecznej praktycznie, jeśli zmiany cen czy dochodów mają charakter płynny. Natomiast w przypadkach gwałtownych zmian cen czy dochodów praktyczne wykorzystanie wskaźników elastyczności jest utrudnione. Te dwie bariery trzeba mieć na uwadze przy posługiwaniu się powyższymi metodami.

W rozdziale trzecim omówione zostały metody badania zachowań i postępowania konsumenta na rynku. Obok znanych, chociaż rzadko praktycznie wykorzystywanych funkcji Engla i Tornquista, opisane zostały sposoby badania i mierzenia cech jakościowych produktów. Zarówno metody, jak i badania były na tym odcinku rzadkością i dlatego z satysfakcją należy odnotować ich przedstawienie, wzbogacone dodatkowo przykładami konkretnych zastosowań. Można oczekiwać, że opis wykorzystania łańcuchów Markowa przyczyni się do coraz szerszego stosowania tych metod w praktyce, użytecznych dla przewidywania prawdopodobnych stanów wieki zjawisk rynkowych.

Problematyka związków przedsiębiorstwa z rynkiem stanowi treść rozdziału czwartego. Poza metodami analizy udziału przedsiębiorstwa w obrotach rynku wykorzystane zostały koncepcje marketingowe dla przedstawienia sposobów badania i kształtowania innych zjawisk i zależności. Uwzględnione zostały one w przypadku omawiania konstrukcji ceny rynkowej oraz ponoszenia nakładów na promocję sprzedaży towarów. Użyteczny praktycznie jest fragment rozważań omawiający podejmowanie decyzji w przedsiębiorstwie.

Rozdział piąty zawiera omówienie metod dotyczących badania i analizy mechanizmów rządzących zjawiskami rynkowymi. Scharakteryzowane zostały podstawowe funkcje trendu, łącznie z funkcją logistyczną wraz z praktycznymi przykładami szacowania i interpretacji parametrów tych modeli. W podobnym układzie omówiono metody wyodrębniania i analizy wahań sezonowych i krótkookresowych. Podane zostały sposoby badania i analizy opóźnień czasowych w kształtowaniu się zjawisk rynkowych. W kolejnej części rozdziału zaprezentowane zostały modele przyczynowo-skutkowe w badaniach rynku oraz bliżej przedstawione zostały regulowany i autonomiczny model rynku.

Treścią rozważań rozdziału ostatniego, szóstego, są metody prognozowania zjawisk rynkowych. W pierwszym fragmencie scharakteryzowano metody oparte na kryteriach obiektywnych: metody komparatywne, ekstrapolacja trendów, metoda średniego tempa wzrostu, metoda RAS oraz predykcja ekonometryczna. Natomiast w grupie metod opartych na kryteriach subiektywnych omówiono następujące: oceny ekspertów, metodę delficką, burzę mózgów oraz metodę Pattern.

Dość bogata bibliografia, obejmująca najważniejsze pozycje literaturowe dla każdego z omawianych problemów, umożliwia Czytelnikowi pogłębienie wiedzy. Zawarty na końcu pracy indeks rzeczowy ułatwia posługiwanie się podręcznikiem i łatwe odszukanie metod i zagadnień.

Zakres prezentowanego w pracy materiału zbieżny jest z programem przed-

miotu „analiza rynku” wykładanego na niektórych kierunkach w uczelniach ekonomicznych. W mniejszym stopniu skoncentrowana została w nim uwaga na przestrzennych aspektach badań rynku. Wprawdzie istnieje literatura dotycząca metod analizy zjawisk w przestrzeni, niemniej jednak mógłby się w pracy znaleźć rozdział syntetycznie omawiający tę grupę metod. Jest to tym bardziej uzasadnione, że wiele zjawisk i elementów rynku podlega zróżnicowaniu w przestrzeni.

W odniesieniu do tytułu pracy warto może zauważyć, że treść rozważań koncentruje się przede wszystkim na omówieniu i zaprezentowaniu różnorodnych metod analizy rynku. W mniejszym stopniu stawiane są natomiast problemy z tego zakresu. Taka konwencja jest bardzo użyteczna dla Czytelnika. Najtrudniejszą i najważniejszą sprawą jest zawsze znajomość metody. Zarówno dla praktyków gospodarczych, jak i dla studentów możliwość zapoznania się z metodą jest cenniejsza od możliwości zaznajomienia się z problemami, które tym pierwszym znane są z działań własnych, a tym drugim łatwiej je przedstawić na zajęciach dydaktycznych.

Książka S. Mynarskiego napisana jest przejrzysto, z dużą oszczędnością słów, ale z pełnym wyjaśnieniem metody i sposobu postępowania. Może być ona bardzo użyteczna dla studentów i dla szerszego zespołu praktyków gospodarczych, których szerokie grono zajmuje się różnorodnymi elementami i zjawiskami rynkowymi.

Na podkreślenie zasługuje fakt dobrego przygotowania strony technicznej pracy, co w przypadku stosowania zapisu matematycznego nie zawsze się udaje. Wobec wszystkich zalet pracy i jej dużej użyteczności można się spodziewać, że tak mały nakład spowoduje wystąpienie pokażnego popytu niezaspokojonego.

Henryk Mruk

Janusz Sztumski, *Metodologiczne problemy systemowej analizy społeczeństwa*, Katowice 1987, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, ss. 88.

Systemowe Ujmowanie społeczeństwa w literaturze socjologicznej ma swoją długoletnią historię oraz znaczące osiągnięcia. Analiza społeczeństwa jako systemu społecznego prowadzona była i jest z pozycji różnych teorii socjologicznych.

Omawiana książka zawiera charakterystykę podstawowych elementów systemu społecznego, jakim jest społeczeństwo, z uwzględnieniem założeń metodologicznych materializmu historycznego. Założeń, które nakazują ujmowanie społeczeństwa jako historycznie ukształtowanego systemu składającego się z wielu różnych elementów, systemu określanego przez dotychczasowy poziom rozwoju sił wytwórczych i odpowiadający im rodzaj stosunków produkcji. Współtworzące system społeczny elementy dopełniają się nawzajem pozytywnie, tworząc w ten sposób integracyjne całości, lub negatywnie, w wyniku czego zachodzą różnorodne układy sprzeczności.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów. Na początku Autor charakteryzuje podstawowe cechy systemu społecznego oraz przedstawia interesującą w rodzimej literaturze socjologicznej klasyfikację różnych typów systemów społecznych.

Opisane wcześniej systemy społeczne i ich cechy znalazły konkretne zastosowanie w analizie społeczeństwa, o czym mowa jest w rozdziale drugim. Zawiera on analizę struktury społeczeństwa, podziału pozycji i funkcji, ich hierarchia jego zdolności adaptacyjnej oraz analizę struktury wartości jako specyficznych właściwości społeczeństwa.

Następne dwa rozdziały przedstawiają jawne i ukryte elementy struktury społeczeństwa. Do jawnych elementów struktury społeczeństwa J. Sztumski zalicza klasy i warstwy klasopodobne, zbiorowości religijne, polityczne, społeczności lokalne, podstawowe kategorie społeczne oraz instytucje społeczne. Spośród utajonych elementów struktury społeczeństwa na szczególną uwagę zasługują elity społeczne, grupy nacisku, kliki, mafie i gangi oraz lokalne kręgi towarzyskie.

W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę na trafne podejście Autora do ukazania w strukturze społeczeństwa — poza jawnymi — elementów w różnym stopniu utajonych, nie zawsze widocznych na pierwszy rzut oka, istniejących dyskretnie, a niekiedy wręcz ukrytych. Wyróżnienie tych ostatnich części składowych społeczeństwa jest bardzo istotnym zabiegiem ze względu na wpływ, jaki one wywierają na życie społeczne. Wyraźne i otwarte wyodrębnienie zbiorowości utajonych jest cennym poznawczo i empirycznie posunięciem w analizie każdego społeczeństwa.

„Rozważania nad elementami morfologii społeczeństwa koncentrują się [...] najczęściej — oczywiście w zależności od tego, jakie są ich przesłanki metodologiczne — na klasach, warstwach czy różnych grupach i instytucjach społecznych. Zauważamy jednak, że pomimo różnic, jakie między nimi występują, ich wspólną cechą jest to, że uwzględniają w zasadzie tylko jawne elementy morfologii społeczeństwa. Pomijane natomiast są jej utajone, czy też dyskretnie lub nieformalne elementy, chociaż one właśnie mają bardzo duże znaczenie w kształtowaniu życia każdego społeczeństwa, a z tego względu zasługują niewątpliwie na większą uwagę i zainteresowanie badawcze niż te, jakie się im poświęca.

Należy wskazać, że elementy te są na ogół pomijane nie tylko w publikacjach poświęconych analizom społeczeństwa, ale nawet w naszych programach nauczania socjologów, gdy omawia się np. tzw. wielkie struktury społeczne” (s. 21).

Jeżeli jednak chcemy — stwierdza Autor — uzyskać bardziej wnikliwy obraz morfologii danego społeczeństwa, to powinniśmy uwzględniać nie tylko jego wyraźnie i jawnie istniejące elementy, ale także te, które są mniej widoczne i nie zawsze jawne w tym między innymi znaczeniu, że po prostu nie rzucają się w oczy, czy też istnieją poza oficjalnie uznanymi. Jedne i drugie bowiem współkształtują społeczeństwo, a tym samym są ważne ze względów poznawczych i praktycznych (s. 22).

Równie ważnym ze względów poznawczo-praktycznych w socjologii jest wyodrębnienie i analiza marginesu społecznego jako elementu struktury społecznej, który w szerszym czy węższym zakresie istnieje we wszystkich społeczeństwach. Systemowa analiza społeczeństwa, skoro ma być pełna i zmierzać do jasnego ukazania jego struktury powinna dostrzegać kategorie czy zbiory marginesu społecznego. Zagadnienia te zawarte są w rozdziale piątym recenzowanej książki.

Rozdział ostatni mówi o poznawczej i praktycznej przydatności systemowej analizy społeczeństwa dla socjologii.

Poznawczy aspekt systemowego podejścia do społeczeństwa wyraża się w tym, iż „systemowe badania pozwalają na kompleksową analizę przeróżnych struktur społecznych, czyli umożliwiają takie ich postrzeganie, w których uwzględnia się nie tylko wszystkie elementy i relacje oraz procesy, jakie w nich samych występują, ale także te, jakie zachodzą między danym systemem społecznym a jego środowiskiem społecznym, będącym jego supersystemem i środowiskiem naturalnym. Pozwalają one także na dostrzeganie różnorodnych sprzeczności, będących źródłem napięć i konfliktów zarówno w obrębie badanego systemu, jak też zaznaczających się między nim a jego supersystemem lub środowiskiem naturalnym, będącym również swoistym supersystemem dla każdego systemu społecznego”

(s. 81). Analiza ta pozwala zatem na bardziej wszechstronne i wieloaspektowe ujęcie badanych zbiorowości i procesów społecznych.

Praktyczna przydatność systemowej analizy społeczeństwa przydaje się o wiele bardziej niż inne podejścia w stawianiu trafnej diagnozy interesującej nas sfery rzeczywistości społecznej, jak i w doborze metod działania oraz w opracowaniu prognoz. Znaczy to, że podejście takie nie tylko ogranicza się do przedstawienia istniejącego stanu faktycznego, ale również ukazuje tendencje rozwojowe, kierunki przeobrażeń, stany napięć i sprzeczności, co nie może być obojętne praktykom kształtującym społeczną rzeczywistość.

Możliwość efektywnego wykorzystania systemowej analizy zjawisk i zbiorowości społecznych wymaga jednak konkretnego określenia samego systemu społecznego.

Pomimo iż na ten temat istnieją liczne opracowania wielu autorów (np. T. Parsons, R. K. Merton), Autor recenzowanej pracy — nie podziеляjąc tych koncepcji — wyraża własne podejście do systemu społecznego, własne w tym względzie propozycje metodologiczne zgodnie z dialektyką marksistowską. Opierając się na tych ustaleniach i właściwościach wskazuje na teoretyczno-praktyczne walory proponowanej systemowej analizy zjawisk społecznych.

Zachęcając do zapoznania się z prezentowaną publikacją, poddaję pod rozważenie parę spostrzeżeń.

Oczywiste jest, iż przedstawione w książce problemy są charakteru ogólnego. Niezależnie jednak od tego zastrzeżenia, warto byłoby omawiane tematy dowartościować konkretnymi przykładami z analizy struktury społeczeństwa polskiego, co niezaprzeczalnie jeszcze bardziej podniosłoby walor metodologiczny książki.

Propozycja ta dotyczy nie tylko zbiorowości klasowo-warstwowych, religijnych, politycznych, ale przede wszystkim utajonych elementów struktury społeczeństwa (grup nacisku, elit, klik, gangów) oraz grup marginesu społecznego, obejmujących swym zasięgiem poszczególnych osobników i ich zbiorów, znajdujących się z różnych powodów (dobrowolnych lub upośledzenia społeczno-ekonomicznego) na skraju grup, warstw, klas czy społeczeństw.

Omawiając niemal w pełnym zakresie system społeczny społeczeństwa, a szczególnie jego układ elementów, warto byłoby również określić w nim miejsce dla rodziny, jako podstawowej grupy społecznej oraz dla mniejszości narodowych, grup etnicznych. Te dość ważne części składowe każdego społeczeństwa w recenzowanej pracy jakby uszły na plan dalszy, stały się drugorzędne.

Reasumując, książka J. Sztumskiego stanowi bardzo ciekawą próbę ukazania w usystematyzowany sposób podstawowej wiedzy o społeczeństwie. Napisana jest zwięzłym, przystępnym i zrozumiałym językiem. Zastosowana w niej terminologia, ścisłe i jednoznaczne określenie wielu faktów społecznych, zbliżają czytelnika do otaczającej go rzeczywistości społecznej, a tym samym ułatwiają wnikliwą jej obserwację i analizę.

Przy dzisiejszym tzw. kryzysie terminologicznym w socjologii, kryzysie odnoszącym się do wieloznaczności terminów, ich nieściśłości i powierzchowności, do tworzenia sztucznych konstrukcji pojęciowych, zastosowane przez Autora podejście wyjaśniania naukowego godne jest szerszego naśladowania.

Praca ta ze wszech miar zasługuje na uwagę i szerokie rozpowszechnienie. Z tym ostatnim postulatem będzie jednak gorzej. Jej skromny nakład (500 egzemplarzy) nie pozwoli na to, by stała się ona praktycznie dostępna dla szerszego kręgu czytelników.

Hans Joachim Schneider, *Kriminologie*, Berlin — New York 1987, Walter de Gruyter, ss. CXLVIII + 969.

Literatura kryminologiczna wzbogaciła się ostatnio o bardzo cenną pozycję, która będzie z pewnością jedną z tych książek, do których sięga się stale, z których korzysta się najczęściej. Jest nią imponująca pod wieloma względami, prezentowana w niniejszej ocenie książka Hansa Joachima Schneidera.

Autor jest bardzo znanym kryminologiem, profesorem w Uniwersytecie w Münster (RFN). Legitymuje się bardzo poważnym dorobkiem naukowym. Napisał wiele książek z zakresu kryminologii¹, jest redaktorem wielu prac zbiorowych², autorem ponad 150 artykułów i około 100 recenzji. Do 1985 r. był pierwszym prezydentem światowego Towarzystwa Wiktymologicznego (World Society of Victimology), utworzonego z Jego udziałem podczas III Międzynarodowego Sympozjum Wiktymologicznego w 1979 r. w Münster. Był uczestnikiem i wygłaszał referaty podczas wielu kongresów i konferencji naukowych. Wygłaszał liczne wykłady w wielu krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Australii, Nowej Zelandii, Jugosławii. Gościł już także w Polsce, ostatnio w 1987 r., wygłaszając wykłady w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Toruniu i Krakowie. W dniu 30 września 1987 r. otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Łodzi.

H. J. Schneider jest więc autorem znanym i cenionym, toteż również ta najnowsza Jego książka przyjęta zostanie z pewnością z żywym zainteresowaniem. Zasługuje na to, aby bezwzględnie polecać ją wszystkim tym, którzy interesują się kryminologią.

Jest to opracowanie niezwykle obszerne, liczące ponad 1100 stron, ujmujące kryminologię w sposób kompleksowy. Prezentowana książka jest przejawem gwałtownego rozwoju kryminologii po II wojnie światowej i adresowana jest nie tylko do prawników, zważywszy, że problematyką tą zainteresowani są dziś, także psycholodzy, socjolodzy i pedagodzy. Wśród prawników natomiast — obok naukowców — problemy kryminologii są lub stają się coraz bliższe także praktykom, a więc funkcjonariuszom policyjnym, prokuratorom, sędziom, obrońcom, kuratorom i funkcjonariuszom służby więziennej.

W książce uwzględniony został cały światowy dorobek kryminologii, prezentowane są różne teorie i poglądy głoszone w kryminologii, w tym także koncepcje reprezentowane w państwach socjalistycznych. Formułując własne poglądy Autor przytacza także inne zapatrywania, dając w ten sposób czytelnikowi pełne wyobrażenie o nurtach i tendencjach panujących w tej dziedzinie. W tym celu H. J. Schneider wykorzystał niezwykle bogate piśmiennictwo kryminologiczne, którego zestawienie zajmuje w książce aż 117 stron (s. XXXII - CXLVIII). Opracowanie to spełnia więc także funkcję bibliografii kryminologicznej, tym bardziej że w zakończeniu swej publikacji Autor zamieścił również wykaz najważniejszych niemieckich pozycji kryminologicznych, takich jak podręczniki, opracowania poświęco-

¹ Por.: *Kriminologie*, Berlin — New York 1974 (wyd. 1), 1977 (wyd. 2); *Jugendkriminalität im Sozialprozess*, Göttingen 1974; *Vikimologie. Wissenschaft und Verbrechenopfer*, Tübingen 1975; *Kriminologie, Jugend-Strafgericht, Strafvollzug*, München 1976 (wyd. 1) 1982 (wyd. 2); *Kriminalitätsdarstellung im Fernsehen und kriminelle Wirklichkeit*, Opladen 1977; *Das Opfer und sein Täter — Partner im Verbrechen*, München 1979; *Das Geschäft mit dem Verbrechen. Massenmedien und Kriminalität*, München 1980.

² Por. *Handwörterbuch der Kriminologie*, Berlin — New York 1975, 1977, 1979 i 1983 (tomy 2-5); *Die Psychologie des 20. Jahrhunderts*, Tom XIV: *Auswirkungen auf die Kriminologie*, Zürich 1981; *Das Verbrechenopfer in der Strafrechtspflege*, Berlin — New York 1982; *The Victim in International Perspective*, Berlin — New York 1982; *Kriminalität und abweichendes Verhalten*, Weinheim, Basel 1982 (dwa tomy).

ne poszczególnym dziedzinom kryminologii, leksykony, prace zbiorowe, skrypty, jak również wykaz niemieckojęzycznych i obcojęzycznych czasopism kryminologicznych oraz serii wydawniczych i bibliograficznych z tego zakresu (s. 915 - 919). W związku z tym wspomnieć należy jeszcze o dwóch dalszych użytecznych i interesujących inicjatywach urzędowych w prezentowanej książce. Pierwsza — to wykaz i wyjaśnienie różnych obcojęzycznych pojęć i fachowych zwrotów używanych w kryminologii (s. XXV - XXXI). Druga natomiast — to krótkie notatki biograficzne poświęcone 47 postaciom, uznanym przez H. J. Schneidera za pionierów kryminologii (s. 920 - 930). Korzystaniu z prezentowanej książki sprzyja naturalnie także bardzo obszerny, szczegółowy i starannie przygotowany skorowidz rzeczowy, zajmujący aż 39 stron (s. 931 - 969).

Skoło już mowa o elementach wzbogacających treść omawianego opracowania, sprzyjających jego czytelności czy nawet nadających mu charakter pewnej oryginalności, to odnotować należy, że Autor posługuje się bardzo często autentycznymi przykładami, zawarł w pracy 42 wykresy, ryciny i rysunki, 9 tabel oraz 30 tzw. „okienek” („Fenster”). Owe „okienka” to rozsiane w tekście, krótkie (najczęściej 2-3 strony) opisy wybranych zdarzeń lub zjawisk zarejestrowanych w XX wieku, szczególnie interesujących z kryminologicznego punktu widzenia. Oto — przykładowo — niektóre tytuły takich „okienek”: *Przestępczość komputerowa* (s. 48), *Przestępczość seksualna* (s. 246), *Zamieszki na Stadionie Heysel w Brukseli* (s. 638), *Pornografia* (s. 746), *Zamach na Prezydenta Johna F. Kennedyego* (s. 864), *Afera Watergate* (s. 874), *Zabójstwo Hanusa Martina Schleyera i uprowadzenie samolotu Lufthansy „Landshut”* (s. 882), *Obóz zagłady w Treblince* (s. 894), *Komendant w Oświęcimiu* (s. 904).

Niemożliwość omówienia — choćby „telegraficznego” — wszystkich fragmentów prezentowanej książki skłania do tego, by zwrócić uwagę na niektóre wyróżniające ją właściwości i szczególnie interesujące ujęcia pewnych zagadnień.

Zagadnieniem takim jest na przykład przestępczość, sposób jej mierzenia, rozmiary i struktura (rozdział III). Obok interesujących rozważań poświęconych statystyce kryminalnej i badaniom tzw. „ciemnej liczby” przestępstw, na uwagę zasługują refleksje dotyczące związków między przestępczością i różnymi innymi zjawiskami, jak na przykład wojny, kryzysy gospodarcze czy turystyka, ale także urbanistyka czy architektura (s. 221 - 358).

Obszernie i wyczerpująco przedstawione zostały w książce H. J. Schneidera kierunki i teorie kryminologiczne (rozdział IV, s. 359 - 560). Wśród nich wiele miejsca Autor poświęca także tzw. teoriom ekonomicznym, marksizmowi i kryminologii socjalistycznej (s. 404 - 418), relacjonując również dorobek polskich kryminologów (szczególnie eksponowane są poglądy L. Lernella).

W prezentowanej książce wyraźnie dostrzega się akcentowanie zagadnień, które w badaniach i twórczości Autora znajdują się w centrum uwagi. Na czoło wysuwa się w tym względzie problematyka wiktymologiczna. Ofiarom przestępstwa H. J. Schneider poświęca nie tylko odrębny fragment swej książki (s. 751 - 788), ale niejednokrotnie podejmuje tę problematykę także w innych rozdziałach. Pisząc na przykład o przestępczości kobiet (s. 561 - 602), dzieci i młodzieży (s. 603 - 693), albo o związkach między przestępczością i wiekiem (s. 699 - 714), Autor rozważa także zjawisko przestępczości skierowanej przeciwko kobietom, dzieciom, młodzieży czy osobom starszym.

Innym fragmentem książki korespondującym ze szczególnymi zainteresowaniami naukowymi H. J. Schneidera jest część poświęcona przedstawieniu przestępczości w środkach masowego przekazu, zwłaszcza w telewizji (s. 715 - 750). Kompetentne refleksje Autora na ten temat spotkają się z pewnością ze szczególnym zainteresowaniem czytelników.

Z szerokim pojmowaniem przedmiotu kryminologii wiąże się fakt, że obszerne

fragmenty omawianej książki (s. 789-861) poświęcono ustawodawstwu i stosowaniu prawa jako tzw. formalnym reakcjom na przestępczość. Szczególnie zaakcentowana została funkcja kary pozbawienia wolności. Autor pisze o celach tej kary, o jej kształtowaniu się w historii, o różnych koncepcjach i modelach wykonywania kary pozbawienia wolności, jak również o stosowaniu tego środka wobec nieletnich. W ten sposób część książki wypełniona jest problematyką penitencjarną.

Jest jeszcze jeden fragment zasługujący bezwzględnie na odnotowanie. Jest nim ostatni rozdział pracy poświęcony niektórym politycznym aspektom przestępczości (s. 862 - 913). Wprawdzie we współczesnych podręcznikach kryminologii spotyka się rozważania na ten temat, to jednak najczęściej koncentrują się one wokół terroryzmu³.

Tymczasem H. J. Schneider podjął tę problematykę w sposób bardziej rozległy i pogłębiony, pisząc między innymi obszernie o zbrodniach hitlerowskich, słusznie uznając, że nie można pomijać w kryminologii tego rodzaju przestępczości.

Książka H. J. Schneidera różni się od innych podręczników kryminologii nie tylko elementami sygnalizowanymi już wyżej, ale także tym, że nie zawiera tradycyjnego podziału na część ogólną i szczególną. Nie ma więc w niej — spotykanych w innych podręcznikach⁴ — wyodrębnionych fragmentów poświęconych problemom kryminologicznym, na przykład przestępczości związanej ze stosowaniem przemocy, przestępczości przeciwko mieniu, przestępczości gospodarczej czy drogowej. Zagadnienia związane z poszczególnymi rodzajami przestępczości są naturalnie poruszane w omawianej książce, są one jednak rozsiane w różnych jej fragmentach. Niektóre rodzaje przestępczości znajdują też swe odbicie we wspomnianych już „okienkach”. Jest to jednak tylko sygnalizacja, pozbawiona wyczerpującego i pogłębionego omówienia.

Raz jeszcze polecając wszystkim zainteresowanym prezentowaną książkę należy podkreślić, że zawiera ona ogromną ilość informacji i współczesnej wiedzy kryminologicznej. Jest więc bez wątpienia opracowaniem bardzo użytecznym. Warto i należy więc do niej sięgnąć podejmując jakikolwiek problem kryminologiczny.

Andrzej J. Szwarc

Jacky Fayolle, *Pratique contemporaine de l'analyse conjoncturelle*, Paris 1987, INSEE, Economica, ss. 550.

Książka J. Fayolle'a *Praktyka współczesna analizy koniunkturalnej* jest książką bardzo potrzebną ekonomistom parającym się badaniem koniunktury gospodarczej. Podręczniki „koniunktury gospodarczej” poświęcają na ogół zbyt dużo miejsca teorii cyklu koniunkturalnego, a zbyt mało metodyce badania wahań cyklicznych gospodarek narodowych i światowej. Recenzowana książka chce być przede wszystkim pragmatyczna, a więc użyteczna dla tych, którzy zajmują się analizą retrospektywną i prospektywną koniunktury gospodarczej. Autor dopiero w końcowym rozdziale odwołuje się do rozmaitych teorii cyklu koniunkturalnego, szuka w nim afiliacji pomiędzy badaniami koniunktury gospodarczej a teoriami cyklu koniunkturalnego (w tradycyjnych podręcznikach umieszcza się teorie cyklu koniunkturalnego na początku książki). Podejście zaprezentowane przez J. Fayolle'a

³ Por. no. H.-D. Schwind, *Kriminologie. Eine praxisorientierte Einführung mit Beispielen*, -Heidelberg 1966, s. 340-353.

⁴ Por. np. G. Kaiser, *Kriminologie*, Heidelberg — Karlsruhe 1980, s. 385 - 519.

jest uzasadnione, gdyż teoria cyklu koniunkturalnego dostarcza mało wskazówek praktycznych dla empirycznych badań koniunktury gospodarczej. Istnieje wręcz hiatus pomiędzy bardzo rozbudowaną teorią cyklu koniunkturalnego a metodyką badań koniunktury gospodarczej. Pragmatyczne podejście autora do badań koniunktury gospodarczej należy zapisać na korzyść Autora i książki.

Mankamentem książki jest jej „frankocentryzm”. Autor opiera się przede wszystkim, choć istnieją nieliczne wyjątki, na francuskiej praktyce badań koniunktury gospodarczej. Tymczasem wiadomo, że w innych krajach, zwłaszcza w USA, poczyniono ogromne postępy w metodyce badania koniunktury gospodarczej; wystarczy tu wymienić prace NBER w USA i IFO w RFN. Podejście J. Fayolle'a zaprezentowane w tym względzie zadowoliłoby autorów i redaktorów w Polsce, którzy wszelkie sprawy rozpatrują według schematu „słoń a sprawa polska”. Nie jest to jednak podejście, które można chwalić w nauce. W publicystyce — może tak.

W dotychczasowych opracowaniach na temat koniunktury gospodarczej na ogół o analizie koniunkturalnej mówi się wtedy, gdy chodzi o badania retrospektywne; gdy chodzi o badania prospektywne — mówi się o prognozowaniu koniunktury gospodarczej. U J. Fayolle'a analiza koniunkturalna to zarówno badania retrospektywne (*ex post*), jak i prospektywne (*ex ante*). Oczywiście można przyjąć i taką konwencję, bo to jest sprawa umowna.

Recenzowana książka jest bardzo obszerna: liczy 550 stron. Trudno byłoby zmieścić tutaj streszczenie tego obszernego dzieła. Wystarczy powiedzieć, że Autor zajął się w nim metodyką analizy koniunkturalnej opierając się na rozmaitych źródłach statystycznych (część I) oraz prognozowaniem koniunktury gospodarczej (część II). Wywody Autora są bardzo precyzyjne, skrupulatne, oparte na danych wziętych przeważnie z francuskiego życia gospodarczego. Zdaje on sobie sprawę z ograniczeń materiałowych i metodycznych, jakie napotyka badacz koniunktury gospodarczej. Świetnie dostrzega ambiwalentną pozycję koniunktury pomiędzy sferami ekonomii i polityki (s. 24 i następne). Jest on świadomy ciągle niejasnego podziału pomiędzy strumieniami materialno-rzeczowymi a strumieniami finansowymi. Ten podział rzutuje w sposób istotny na metodykę badania koniunktury gospodarczej, a integracja pomiędzy nimi jest ciągle trudna (s. 388).

Autor książki wykazuje duży talent w zakresie porządkowania różnorodnych materiałów, z którymi ma do czynienia badacz koniunktury gospodarczej. Na s. 37 i następnych Autor dzieli źródła statystyczne na trzy kategorie z punktu widzenia potrzeb analizy koniunktury gospodarczej: źródła „okazjonalne”, ankiety statystyczne ilościowe i ankiety koniunkturalne jakościowe. Następnie poddaje on szczegółowej analizie te trzy kategorie materiałów empirycznych potrzebnych do badania koniunktury gospodarczej. Analizuje także wymogi stawiane materiałom empirycznym, ażeby dobrze oddawały konkretny ruch wahań cyklicznych (s. 36 i 37). Od badacza koniunktury gospodarczej wymaga się jednak odpowiedniej „kultury wizualnej”, ażeby mógł dostrzec prawidłowości w szeregach czasowych (s. 163).

J. Fayolle przywiązuje dużą wagę do właściwej desezonalizacji szeregów czasowych dla potrzeb badania koniunktury gospodarczej, wskazując na znaczącą rolę, jaką odegrał w tym względzie amerykański program informatyczny desezonalizacji CENSUS X 11, opracowany przez „US Bureau of Census”, przyjęty dziś przez większość instytutów badania koniunktury gospodarczej na świecie. Autor słusznie przestrzega, że nie należy desezonalizować „byle czego”, według wyrażenia zawartego w książce na s. 173. Jest to sprawa bardzo ważna, gdyż należy zawsze właściwie odseparować wahania sezonowe od wahań cyklicznych w gospodarce. W tej dziedzinie popełnia się wiele błędów.

Do mankamentów w tej części pracy zaliczyłbym brak definicji „cyklu odnoszą-

nia" na s. 196 oraz „indeksu dyfuzji" na s. 202. Nie wystarcza tutaj opis pośredni; należy precyzyjnie definiować takie pojęcia w tego rodzaju opracowaniach.

Prognozowanie koniunktury gospodarczej jest przedstawione na podstawie doświadczeń francuskich, przede wszystkim Instytutu Statystyki i Badań Ekonomicznych (INSEE) w Paryżu oraz za pomocą francuskiego modelu ekonometrycznego METRIC. Najcenniejsze w tej części książki są próby analizowania błędów popełnianych w rozmaitych prognozach koniunktury gospodarczej. Analiza tych błędów jest wielce pouczająca dla badacza koniunktury gospodarczej.

Mimo zaprezentowania w książce rozmaitych „technik" analizy koniunkturalnej, Autor jest świadomy tego, że prognozowanie koniunktury gospodarczej jest nadal w pewnej mierze oparte na „intuicji" (s. 211). Dlatego też prognozowanie koniunktury gospodarczej jest ciągle pewnego rodzaju „sztuką", a nie „techniką"; w sztuce talent, intuicja, wyobraźnia, i doświadczenie odgrywają dużą rolę.

Bardzo dobra książka J. Fayolle'a jest godna polecenia każdemu, kto się zajmuje badaniem koniunktury gospodarczej.

Zygmunt Kowalczyk

Bernard Rosier, *Les théories des crises économiques*, Paris 1987, Editions La Découverte, ss. 128.

Bernard Rosier jest znanym ekonomistą francuskim, autorem kilkunastu prac, specjalizującym się w problematyce analiz makroekonomicznych, dotyczących zwłaszcza przemian strukturalnych we współczesnym kapitalizmie.

W 1987 r. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne wydało w tłumaczeniu na język polski jego pracę napisaną we współpracy z Pierre Dockèssem pt. *Cykle ekonomiczne. Kryzysy i przemiany społeczne — perspektywa historyczna*. Recenzowana praca mieści się w tej samej problematyce: dotyczy teorii kryzysów gospodarczych. Książka ta mogłaby być — moim zdaniem — zatytułowana „Teorie koniunktury gospodarczej", ale Autor wychodzi widocznie z założenia, podobnie jak K. Marks, że kryzys jest najważniejszą częścią konstytutywną cyklu koniunkturalnego i dlatego należy zająć się przede wszystkim analizą tej właśnie fazy cyklu. Jest to jednak praca traktująca o teoriach cyklu koniunkturalnego.

B. Rosier w sposób jasny i komunikatywny przedstawia w recenzowanej książce dawniejsze i nowsze teorie wahań gospodarczych. Widać, że tradycje i doświadczenia encyklopedystów francuskich są wciąż żywe i aktualne we Francji. Ta część książki, w której Autor referuje i komentuje cudze teorie wahań gospodarczych jest cenna również dla polskiego czytelnika, gdyż zawarto w niej interesujące kompendium wiedzy na ten temat. Nieliczne ustępy w tej części budzą wątpliwości czy uwagi krytyczne, natomiast część książki, w której Autor podaje własne interpretacje „współczesnego kryzysu" budzi większe zastrzeżenia. Ale o tym za chwilę.

W odniesieniu do pierwszej części książki traktującej o licznych teoriach wahań gospodarczych, ujętych w sposób bardzo syntetyczny, nasuwają się następujące uwagi:

— B. Rosier nie czyni różnicy pomiędzy teorią a opisem; twierdzi on, że „teoria jest wszędzie obecna" (s. 6 - 7). Jest to spór tak stary w metodologii nauk, że nie warto polemizować z Autorem;

— Autor nie zauważa (s. 21), że ekonomista norweski J. Ackerman (a nie niemiecki, jak pisze B. Rosier) próbował swego czasu wyprowadzić pewne zależności pomiędzy rozmaitymi okresami periodycznymi różnych cykli gospodarczych, na

wzór tablicy chemicznej Mendelejewa. J. Ackermanowi się nie powiodło, lecz jego wysiłek jest godny podkreślenia, bo gdyby to się udało, byłby to dorobek godny nagrody Nobla;

— opisując cykl N. Kondratiewa należałoby podkreślić, że rosyjski ekonomista oparł swoje obserwacje „długich fal” na danych dotyczących cen głównych krajów ówczesnie uprzemysłowionych i to stanowi podstawowe uchybienie metodologiczne Kondratiewa, podważające w sposób zasadniczy rozumowanie na temat występowania „długich fal” w życiu gospodarczym.

B. Rosier wprowadził do swoich rozważań na temat cyklu koniunkturalnego nazwisko francuskiego autora J. Lescure, który w 1933 r. zajął się długofalowymi ruchami cen (s. 44). Nie spotkałem dotychczas tego nazwiska w znanych mi podręcznikach koniunktury gospodarczej. Czy nie jest to przejaw pewnego rodzaju „frankocentryzmu”? Oczywiście może to być mój subiektywny pogląd na ten temat, tak jak subiektywny w tym względzie może być pogląd Autora książki.

Powyższe uwagi nie umniejszą dużej wartości książki polegającej głównie na tym, że na niewielu stronach Autor potrafi umieścić ogromny materiał dotyczący różnych poglądów na temat kryzysów i wahań gospodarczych. Szczególnie cenny wydaje się rozdział trzeci, w którym Autor dokonuje analizy kryzysu z 1929 r. i jego skutków. Interpretacja tego kryzysu wydaje się wyjątkowo wnikliwa i zasadna.

W końcowej części książki Autor przedstawia własną interpretację „kryzysu współczesnego”. W tym przedmiocie B. Rosier zostaje wierny poglądom już zaprezentowanym w wzmiankowanej książce *Cykle ekonomiczne. Kryzys i przemiany społeczne — perspektywa historyczna*. W tej książce autorzy stwierdzają, że ich podejście można traktować „jako odwrócenie materializmu historycznego”, że „determinującym czynnikiem rozwoju społecznego nie jest rozwój sił wytwórczych [...]. Czynnikiem tym są walki społeczne, a bardziej ogólnie stan stosunków społecznych” (s. 222-223). Jest to — moim zdaniem — frazeologia lewacka, która niewiele tłumaczy i ma nikłą wartość poznawczą i praktyczną.

W *Teoriach kryzysów gospodarczych* B. Rosier podobnie interpretuje współczesny kryzys, upatrując główną jego przyczynę w „sposobie akumulacji kapitału” (s. 114), odwołując się do walki klasowej, nowych sprzeczności, zmian stosunku sił społecznych itp. Brak jest tutaj analizy empirycznej, zwłaszcza skwantyfikowanej, która potwierdzałaby poglądy Autora. (Autor recenzji podjął własną próbę interpretacji współczesnego kryzysu, upatrując jego przyczynę w procesie akumulacji. Skwantyfikowana analiza tego procesu została przedstawiona w artykule napisanym we współpracy z R. Barczykiem *Uwagi na temat koncepcji długich cykli koniunkturalnych N. D. Kondratiewa*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1986, z. 4, s. 135 - 199).

W zakończeniu książki Autor zamieszcza cenne zdaniem recenzenta uwagi dotyczące rozziwów pomiędzy mechanizmami finansowymi a realnym światem produkcji społecznej, przepowiadając niemalże krach na giełdach, który nastąpił 19 października 1987 r. Autor książki wykazał się tutaj dużą intuicją, oczywiście opartą na znajomości mechanizmów gospodarczych współczesnego świata.

Książkę B. Rosiera można polecić polskiemu czytelnikowi interesującemu się problematyką koniunktury gospodarczej.